CENA 30 GR. Opłata pocztowa uiszczona gotówką



FRONT POLSKI ZBUDZONEJ



Dwutygodnik — Pismo Nowej Polski

ROK VI KATOWICE - KRAKÓW - WARSZAWA, 20 SIERPNIA - 15 WRZEŚNIA 1938 R. NR. 14 - 15

STRONNICTWO NARODOWE, RUCH NARODOWO-PAŃSTWOWY i MASONERIA

W konserwatywnym „Czasie" ukazała się w związku z dyskusją na temat masonerii insynuacyjna uwaga, jakoby secesje, jakie nastąpiły w latach ostatnich z Narodowej Demokracji, były inspirowane przez mafie masońskie.

Chociaż Ruch Narodowo - Państwowy nie uważa się za secesję z Narodowej Demokracji — w szeregach jego skupiają się coraz liczniej ludzie, którzy wogóle nie stykali się ze starą endecją — chociaż i ci przewódcy Ruchu, którzy współdziałali swego czasu z endecją, reprezentowali w jej szeregach zawsze odrębną i niezależną myśl, wysoce krytyczną w stosunku do metod działania Narodowej Demokracji, a zwłaszcza tego jej wydania, które nosiło miano Związku Ludowo-Narodowego — pragniemy rozprawić się z uwagą „Czasu", świadczącą o nieprawdopodobnej i g n o r a n c j i konserwatystów.

Wr. 1934 w tak zwanym „obozie narodowym", obejmującym Obóz Wielkiej Polski oraz Stronnictwo Narodowe, nastąpił rozłam, a właściwie rozejście się większości działaczy Obozu Wielkiej Polski ze Stronnictwem Narodowym (dawniej Związek Ludowo-Narodowy). Obóz Wielkiej Polski miał być ruchem regeneracyjnym w stosunku do Stronnictwa, którego metody działania i poglądy uważał za zgoła przestarzałe.

Gdy okazało się, że Stronnictwo nie chce zlikwidować się na rzecz Obozu, lecz przeciwnie pragnie podporządkować działaczy i myśl Obozu zbankrutowanym menerom dawnego Związku Ludowo-Narodowego — nastąpiło rozejście się, do czego przyczyniły się również przemiany, jakie coraz wyraźniej występować zaczęły w życiu polskim.

Powodem jednak zasadniczym secesji była a m b i c j a u r a t o w a n i a i r e a l i z o w a n i a i d e i n o w o c z e s n e g o n a c j o n a l i z m u p o l s k i e g o.

Realizację tę widzieliśmy w pięciu punktach zasadniczych: w stosunku do 1) armii, 2) konstytucji, 3) polityki zagranicznej, 4) polityki gospodarczej, 5) konsolidacji narodu.

Widząc już wówczas, że jedynym zabezpieczeniem się przed działaniem „obcych agentur" i międzynarodówek jest z w i ą z a n i e n a c j o n a l i z m u p o l s k i e g o z p o l s k ą r z e c z y w i s t o ś c i ą, z p o l s k ą s i ł ą i z p o l s k ą p o l i t y k ą p a ń s t w o w ą, podjęliśmy się wysiłku r e w i z j o n i s t y c z n e g o w dziedzinie myśli narodowej. Wykazywaliśmy zatym, że nacjonalizm polski musi popierać i wiązać się z polską siłą zbrojną, że idea Wodza Naczelnego musi być dla niego podstawową i stanowić zasadniczy rozdział w dekalogu każdego nacjonalisty.

Poglądy te uchodziły w szeregach narodowo - demokratycznych za „herezję". Zgodzono się tam najwyżej na propagowanie mdłego sentymentu dla munduru, z wykluczaniem stanowczym osoby Wodza Naczelnego, co z punktu widzenia techniki wojny zwłaszcza współczesnej było najzupełniejszym absurdem.

Pogląd nasz na sprawy konstytucyjne jest ogólnie znany. Punktem wyjścia naszej działalności publicznej, jeszcze w latach 1925—26, była przecież krytyka konstytucji z r. 1921 i domaganie się nowego ustroju. Przyznajemy, że w niektórych kołach Stron. Nar. podniosły się te same głosy (czytaj roczniki „Przeglądu Wszechpolskiego"). Tylko dla nas słowa te nie były pustymi dźwiękami, ale wiązały się z myślą o realizacji i były konsekwentnie stosowanie w życiu.

W r. 1931 na zebraniu kierownictwa obozu narodowego z udziałem najwyższych dla tego obozu autorytetów kilku działaczy Obozu Wielkiej Polski, w tej liczbie Drobnik, Piestrzyński i Stahl, wypowiedzieli się za pozytywnym ustosunkowaniem się Klubu Narodowego w Sejmie do sprawy reformy konstytucji i za wzięciem udziału w dyskusji parlamentarnej na ten temat. Ten punkt widzenia został w głosowaniu obalony pod pozorem, że kryzys gospodarczy wywoła taką „katastrofę" i taki „przewrót" w Polsce i w świecie, iż do żadnej zmiany konstytucji u nas nie dojdzie...

Widzieliśmy, jak dalece te „hiobowe" przepowiednie się sprawdziły! Dawna konstytucja została obalona. Na jej miejsce przyszła nowa, stwarzająca silne rządy i dająca prawne podstawy dla prowadzenia państwowej polityki niezależnej. Stronnictwo Narodowe, zwalczając zaciekle nowy ustrój, broniło w praktyce starej konstytucji, stając w jednym szeregu z całym „folksfrontem", masonerią, żydami i komunistami, o czym świadczą protokóły obrad sejmowych.

I do dnia dzisiejszego w tym samym towarzystwie Stron. Nar. nową konstytucję zwalcza.

Trzecim powodem naszego rozejścia się ze Stronnictwem Narodowym był stosunek do polityki zagranicznej, zwłaszcza od r. 1932. Szczególną zaciekłość okazywana w zwalczaniu tej polityki przez pewne wpływowe koła staro-endeckie (grupa profesorów, „Kurier Poznański" p. Seydy) była już wówczas dla nas wysoce z n a m i e n n a i p o d e j r z a n a. Widząc w linii naszej polityki zagranicznej realizację naszych dążeń do niezależności i wielkości, widząc, jak polityka ta zwalczana jest przez koła międzynarodówkowe zagranicą, nie chcieliśmy — przez najluźniejsze choćby współdziałania z Narodową Demokracją stawać się nieświadomym narzędziem w planach masonerii.

Powodem czwartym naszego rozejścia się z endecją był narzucany jej przez grupę profesorską liberalizm gospodarczy. Tymczasem rozwiązanie sprawy żydowskiej w Polsce nie da się pomyśleć w atmosferze laissez-faszyzmu. Nie dziwimy się, że Żydzi namiętnie zwalczają tak zwany „etatyzm". D z i w n e natomiast i wysoce podejrzane jest przyłączenie się do tej kampanii Stronictwa Narodowego.

Wreszcie uważaliśmy, że zadaniem nacjonalizmu nie jest utrzymywanie ghett partyjnych i mafij, ale dokonanie zjednoczenia narodowego. Jedynie w interesie sił międzynarodowych i obcych leży pielęgnowanie w kraju naszym rozbicia politycznego. Dlatego wypowiedzieliśmy się za przekreśleniem starych przedziałów, napotykające jednak znowu na opór sztabu staroendeckiego. Wydało nam się to również wysoce p o d e j r z a n e, a podejrzenia te potwierdzają ostatnie głosy prasy żydowskiej, która „zaklina" Stronnictwo Narodowe, by nie łączyło się z „piłsudczykami" i zachowało swoją „niezależność" partyjną. Oczywiście im większe rozbicie w społeczeństwie, tym lepiej Żydom. Ale czy lepiej też narodowi polskiemu?

Z uwag tych nie ma oczywiście wynikać, jakobyśmy uważali Stronnictwo Narodowe za organizację masowistą. Natomiast nie sądzimy, by ugrupowanie to było w o l n e od obcych naleciałości. To nie w r. 1909, jak to wyznał p. Seyda w „Kurierze Poznańskim", narodowi demokraci stwierdzili po raz ostatni, że współdziałają z obcymi czynnikami. Niedawne przecież wypadki — jak na przykład powstanie Stronnictwa Pracy, do którego przystąpili niektórzy działacze Stron. Nar. — zaświadczyły o wielkiej r ó ż n o r o d n o ś c i ideowej i genetycznej tej dziwnej partii.

Idea współpracy z ludźmi z Frontu Morges była do niedawna w Stron. Nar. bardzo przecież silna. Jeszcze w r. 1934 kierownictwo Stron. Nar. w Poznaniu namiętnie forsowało kandydaturę p. Cyryla Ratajskiego, obecnego prezesa Stron. Pracy w Wielkopolsce, na prezydenta m. Poznania, grożąc organizacyjnymi konsekwencjami każdemu, kto tej zastanawiającej polityki nie podzielał. A kierownictwo naczelne Nar. Dem., mając do wyboru w r. 1934 współpracę z ludźmi z Frontu Morges czy z nacjonalistycznym młodym pokoleniem, wychowywanym w Obozie Wielkiej Polski, wybrało tę pierwszą ewentualność.

Stało się tak dlatego, że Stronnictwo Narodowe w polityce swej nie kieruje się względami ideowymi lub zasadniczymi, ale m a f i j n y m i i p e r s o n a l n y m i. Obalenie za wszelką cenę — choćby w przymierzu z diabłem — reżimu Piłsudskiego było jedynym celem Narodowej Demokracji. Tym się tłumaczy, że znalazła się ona w jednym szeregu organizacyjnym z „frontem ludowym", Żydami i masonami. I choć słownie Stron. Nar. odżegnuje się od tych „sojuszników", ale w praktyce staje się nieraz ich dogodnym partnerem. I t o w ł a ś n i e b y ł o p o w o d e m n a s z e g o r o z e j ś c i a s i ę z e S t r o n. N a r. T y l e w o d p o w i e d z i „C z a s u".

Ale jak jest obecnie? Walka z zasadami polskiej polityki zagranicznej (p. Stanisław Kozicki stanowi tu chwalebny wyjątek), walka z nowym ustrojem, obrona liberalizmu gospodarczego, pielęgnowanie ghett politycznych i sympatie dla systemu partyjnego n i e p o z w a l a j ą t u n a ż a d e n o p t y m i z m. Stron. Nar. jest g h e t t e m najbardziej zamkniętym, stanowi o d r ę b n y dla siebie świat, żyje wciąż własnymi złudzeniami, naiwnym samooszukiwaniem się, wciąż wierzy w jakąś cudowną, wielką „przemianę", która doprowadzi s a m a jego wodzów do

(dalszy ciąg na stronie 2-ej)

KLAUDIUSZ HRABYK

PRZECIW TAJNOŚCI DZIAŁANIA

Ostatnia dyskusja o masonerii wykazuje jedną niewątpliwą okoliczność, a mianowicie tę, że w naszym życiu narodowym masoneria odgrywała swoją rolę i bodaj nie było ani jednej grupy politycznej, w której organizacja masońska nie miałaby swoich wpływów i ludzi.

Nie jest dziś naszym zamiarem sądzić, o ile ten objaw był konieczny lub nie. Dla nowego pokolenia polskiego zagadnieniem istotnym jest w tej sprawie charakter masonerii, jako organizacji.

I tu musimy się zgodzić na jedno, że masoneria jest organizacją międzynarodową, której tendencje i decyzje nie są zależne od nas, ale od bliżej nieznanych nam czynników. Jako tajna organizacja jest masoneria czynnikiem nie podlegającym żadnej publicznej kontroli.

Te dwie jej cechy wystarczają nam do tego, aby odrzucić wszelkie z nią współdziałanie i zwalczać ją w życiu polskim.

Odpowiedzialność w życiu narodowym jest jednym z naczelnych jego kanonów. Stary ustrój demokratyczno-liberalny dawał wszystkie warunki nieodpowiedzialności, aczkolwiek zewnętrzna jego struktura stwarzała pozory, że nic się w tym ustroju nieodpowiedzialnie dziać nie może.

Ale to tylko pozory. Ustrój liberalny, chociaż oparty na zasadzie powszechnych wyborów i kontroli parlamentarnej, w rezultacie dawał siłę różnym klikom partyjno-politycznym, które stanu swego posiadania strzegły jak oka w głowie. Kto zapoznał się z tajemnicami partyjnego życia, ten wie, że „głos ludu" był tam tylko parawanem dla różnego typu potentatów i graczy, dla których „lud" był tylko stopniem do ich osobistej kariery i nieczystych spraw. W tej sytuacji tolerowane były w życiu różne miernoty, których jedynym walorem była umiejętność operowania demagogią.

Te właśnie stosunki stwarzały idealne warunki dla działalności tajnych mafij. Kartele miernot partyjnych musiały szukać bardziej zacisznej platformy porozumienia, gdzie możnaby łagodzić wzajemne porachunki, obmyślać taktykę w instytucjach uzewnętrznionych i preparować coraz to nowe dawki demagogii, dla bałamuconych mas.

Masoneria wyzyskiwała tę potrzebę poufnego kontaktu między przewódcami ustroju liberalno-demokratycznego i mając starą, wiekową tradycję, organizowała w swoich szeregach różnych „trybunów" i „ulubieńców" tłumu.

W ten sposób demokracja uwikłana została w zupełną zależność od masonerii. „Lud" wysłuchiwał na ulicach, wiecach i w prasie tylko tego, co zostało aprobowane i ustalone w tajnym kółku mafijnym. Stąd w życiu polskim mamy tyle tajemnic, które nie łatwo będzie rozwikłać badaczom.

Tylko niektórzy najwięksi ludzie nie pozwolili się wciągnąć w ten system poniżający godność wolnego człowieka.

Nie uległ masonerii Józef Piłsudski, który do swojego celu używał w Polsce różnych nawet sprzecznych ze sobą sił, ale żadnej z nich nigdy się nie podporządkował, prócz tej jednej, której na imię była niepodległość.

Przykład Józefa Piłsudskiego jest dowodem, że wielki charakter, wielka siła woli i wielka wiara są dostatecznymi elementami zwycięstwa. Demokracja tłumaczy nam, że — aby osiągnąć najwyższe cele w życiu narodowym — trzeba wejść w porozumienie z różnymi wpływowymi czynnikami, by skłonić je do pomocy. W tej teorii tkwi główne uzasadnienie, jakie przytacza demokracja na poparcie swojej tezy, że współdziałanie z masonerią jest pożyteczne.

Ale przykłady historyczne dowodzą, że największe zwycięstwa odnieśli ludzie niezależni.

Gdzie tkwi przyczyna tego zjawiska? Niewątpliwie w tym jednym, psychologicznie zresztą uzasadnionym zjawisku, że człowiek mocny, który wierzy głęboko w swoją ideę, a wie równocześnie, że skazany jest na własną tylko siłę, potrafi wydobyć z siebie bez porównania więcej od tego człowieka, który powodzenie swoje opiera na obcej pomocy. Świadomość cudzej pomocy osłabia.

A jeśli się zważy, że zależność ta kosztuje, ponieważ wiąże samodzielność, ogranicza cele, podporządkowuje obcym, a często wrogim zamiarom — to korzyść ze współdziałania z masonerią, o jakiej nam mówi demokracja jest raczej przeszkodą, a może też hańbą.

I dlatego — przysłuchując się dziś dyskusji na temat masonerii — jedno wiemy napewno, że życia polskiego nie będziemy opierali na tajnych mafiach. Jeżeli już o nich mówimy, to trzeba dodać, że obce są nam metody działania zarówno masonerii jak w ogóle każdej innej tajnej organizacji, mającej pretensję do odgrywania roli w życiu politycznym narodu.

Tajność działania jest sprzeczna z naczelną zasadą jawnej odpowiedzialności w życiu. Polska maszerująca ku nowej przyszłości, ku nowemu ustrojowi, Polska budowana na idei zdyscyplinowanego narodu — odrzucić musi tajność działania w wewnętrznym swoim życiu.

Ukrywać tajemnicę swoich zamiarów wolno wobec wroga, ale Polacy wobec Polaków działać muszą jawnie.

ZDZISŁAW STAHL.

O nowy typ akademika

Prasowa Agencja Młodych zamieściła następujące uwagi:

Służba Młodych, której celem jest organizować młodzież na podstawie ideologii Obozu Zjednoczenia Narodowego, posiada szczególne obowiązki i trudne zadania na terenie akademickim.

Życie nasze akademickie wykształciło bowiem w ciągu minionego dziesięciolecia typ akademika, który nie odpowiada już bynajmniej dzisiejszemu położeniu narodu, ani zadaniom, obowiązkom oraz perspektywom, które przed młodym pokoleniem polskim dzisiaj stoją. Typ akademika wykształcony w poprzednim okresie, a dziś jeszcze dominujący w rzeczypospolitej studenckiej, to rozpolitykowany działacz, zależny od przedwojennej partii i zamieniający w jej interesie mury wyższych uczelni w nieustanne pobojowisko walk politycznych.

Następstwa wychowania tego typu akademika i takiej atmosfery, panującej w szkołach akademickich, są bardzo daleko idące. Jeśli chodzi o ekspansję ideową młodzieży to zużywa się ona bez reszty w manifestacjach partyjnych i akcji politycznej w murach akademickich prowadzonej, zamiast kierować młodzież nazewnątrz do konkretnych i pożytecznych działań na terenie oświatowym, społecznym i kulturalnym.

Jeśli chodzi natomiast o naukę i przygotowanie fachowe do przyszłej pracy zawodowej, co przecież jest głównym zadaniem studiów akademickich, to stwierdzić trzeba, że sprawa ta nie zajmuje ważnego miejsca w ideałach dotychczasowych młodzieży. Partyjne manifestacje i walki od wielu lat i corocznie przez kilka miesięcy — zwykle w ciągu połowy roku akademickiego — powodują zawieszenie wykładów i uniemożliwiają normalne studia.

Równolegle zaś do tej praktyki zagubiła się gdzieś moda sumiennego studiowania i akademik, wybijający się naukowo oraz intelektualnie nie jest bynajmniej typem dominującym, ani też uposażonym w społeczności swojej szczególnym autorytetem. Partyjny „mówca", którego wiedza wyraża się w bardzo głośnym wypowiadaniu na wiecach wciąż tych samych, wyuczonych formułek i frazesów, jest przodującym asem, który nadaje ton akademickiemu życiu.

Pisząc o tym „nadawaniu tonu" trzeba też jedno dodać: nadawanie tonu życiu akademickiemu w naszych szkołach odbywa się już oddawna środkami materialnymi i mechanicznymi. Organizacje partyjne, zdobywszy raz „władzę" w akademickiej rzeczypospolitej, wyzyskują bez skrupułów swoją przewagę liczebną, materialną i fizyczną, stwarzając sobie przywileje bardzo podobne z istoty do tego co nazywamy monopolami.

Z tego co powiedzieliśmy wynika jasno, że praca nad stworzeniem nowego typu akademika, ukształtowanego przez ideologię Obozu Zjednoczenia Narodowego będzie trudna, natrafi na poważne opory i sięgnąć musi zasadniczych podstaw życia duchowego młodzieży. Pójdzie ona z konieczności przeciw atmosferze panującej, przeciw przewadze materialnej oraz liczebnej, a nawet przeciw swoistemu monopolowi tych, którzy obecnie „dzierżą władzę" w imię swoich partyjnych celów.

Jakie będą główne kierunki tej pracy? Chodzi przede wszystkim o to, by wyzwolić dzisiejszą młodzież z pod wpływów przedwojennych partyj politycznych, dzięki którym jest ona oddzielona od polskiej współczesności i zamiast być awangardą myśli narodowej, wlecze się w ogonie nacjonalizmu partyjnego i starych, przebrzmiałych sporów.

Powtóre chodzi o to, by jej energię społeczną, marnowaną dotąd w partyjnych manifestacjach — zakłócających zarazem konieczny do normalnego studiowania spokój na uczelniach — skierować na zewnątrz terenu uniwersyteckiego i w okresach wolnych od wykładów zająć młodzież realną i pożyteczną pracą społeczną.

Po trzecie wreszcie chodzi o przywrócenie autorytetu wiedzy i pracy naukowej w życiu akademickim. Główny cel studiów uniwersyteckich czyli praca naukowa i przygotowanie do wykonywania zawodu zająć musi w hierarchii zainteresowań młodzieży bardziej poczesne niż dotąd miejsce.

Przebudowa psychiki młodzieży jest zadaniem tym bardziej pilnym i palącym, że — wbrew ponurym legendom rozsiewanym wśród młodego pokolenia z kół partyjnych — życie polskie w wielu dziedzinach potrzebuje fachowców i czeka na dobrych fachowców z akademickim wykształceniem. A dobrze przygotować się do swojej przyszłej roli pionierów i kierowników życia narodowego we wszystkich dziedzinach jest głównym zadaniem i obowiązkiem akademika, który nosi w sercu zdrowy ideał Wielkiej Polski.

Ideał ten każe mu pracować i tworzyć realną siłę państwa, a nie wichrzyć i podkopywać ją partyjnymi walkami.

(dokończenie ze strony 1-szej)

władzy, wciąż uważa, że niezorganizowany tłum na wiecach stanowi o sile politycznej partii, wciąż „naród" przeciwstawia państwu. Starsi działacze Nar. Dem. są już w tym wieku, że nie można wierzyć w ich przeobrażenie. Pozostali w gruncie liberałami i pozytywistami XIX stulecia, dla których wszystko, co się dziś dzieje, jest jakimś wielkim, krótkotrwałym nieporozumieniem. Ideałem ich jest cofnięcie Polski poza rok 1926. Zdobywają się oni conajwyżej na zachwyty nad Włochami, Niemcami, Japonią, dla polskich wysiłków mają tylko słowa potępienia. Tak też i zejdą do grobu. Ich twórczy wysiłek ideowy należy zresztą uważać za skończony od dawna.

Jeżeli ludzie Nar. Dem. nie są zależni bezpośrednio od lóż, to jednak są zależni od własnej demagogii, własnego werbalizmu, własnych personalnych namiętności, zaprawionych goryczą. Na tych namiętnościach wszakże, jak na cymbałach, gra niejednokrotnie ktoś trzeci.

Nie ma też wśród nich prawdziwego polityka, któryby czuł się na siłach i miał dostateczny charakter, by tym nastrojom się przeciwstawić. W Stron. Nar. nie kierownicy kierują masą, ale masa kierownikami.

A jak będzie z młodymi? Życie prędzej, czy później wciągać ich będzie do pracy. Stanie się to tym szybciej, im bardziej idea narodowo-państwowa zdobywać będzie mocniejsze zarysy, im konsekwentniej oraz szerzej będzie realizowana. Lecz i tu droga organicznego i stopniowego zespalania oraz wchłaniania jest jedynie możliwa.

DĄŻYMY DO KONCENTRACJI WSZYSTKICH DOŚRODKOWYCH SIŁ NARODU

Służba Młodych dla Narodu i Państwa

Wywiad z przewodniczącym Służby Młodych O.Z.N. mjr. E. Galinatem

Powstanie Służby Młodych O. Z. N. było w życiu polskiej młodzieży inicjatywą nową, nie posiadającą dotychczas precedensu. Zarówno cele i zadania, które ma realizować Służba Młodych, jak też i jej formy organizacyjne są ciekawe i godne zainteresowania. Mówi o tym przewodniczący Służby Młodych mjr. Edmund Galinat w wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi miesięcznika „Trybuna". Interesujący ten wywiad podajemy poniżej w obszernym streszczeniu:

— Polska w poszukiwaniu rozwiązań dla swej roli dziejowej — rozpoczyna mjr. Galinat — musiała sięgnąć do żywych sił Narodu, jednocząc je dla akcji i twórczości, odpowiadających potrzebom wielkiego, nowoczesnego państwa. Naród polski musi dostosować swą strukturę duchową oraz dążenia do tych wymagań, jakie dyktuje nam zarówno położenie geopolityczne, jak i układ stosunków międzynarodowych po wojnie światowej.

Współcześni Polacy są odpowiedzialni za dalszy rozwój państwa i muszą wytworzyć nowy potężny prąd umysłowy, który spotęguje do maksimum pęd wszystkich sil narodu do wielkości, na jaką skazał Polskę twórca Jej Niepodległości Józef Piłsudski. Polska może żyć i rozwijać się na międzymorzu bałtycko-czarnomorskim tylko jako wielka potęga. Tę prawdę powinni zrozumieć wszyscy, którzy chcą pojąć sens zmagań naszego narodu o treść życia nowej Polski.

— Mobilizacja sił narodu, kierowana przez jeden ośrodek dyspozycji duchowej, jedną wolę czynu, którą naród oddał w ręce najwierniejszego żołnierza i ucznia, a obecnie kontynuatora dzieła Józefa Piłsudskiego, Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza — musiała objąć jak najszersze kadry młodego pokolenia.

— Zjednoczenie młodzieży polskiej do wielkiego czynu wymaga przede wszystkim zjednoczenia duchowego, wielkiej pracy myśli i serc, wynikiem której powinien być wspólny pion ideowy, przenikający młodzież wszelkich warstw i gradacji wieku. Ponieważ pracy tej nie dokona się nigdy przez mniej lub więcej szumne uchwały — trzeba było wysunąć konkretne zadania łączące w pracy twórczej nawet młodzież poróżnioną przez menerów partyjnych, a mającą w gruncie rzeczy na uwadze jeden wspólny cel: potęgę Rzeczypospolitej.

— Tak jak w walce, gdzie chodzi o wielkie zwycięstwo ustają wszelkie racje uboczne, a decyduje tylko wola zwycięstwa — tak w dzisiejszym zmaganiu Narodu Polskiego decydować winien jako cel główny — najwyższy rozwój Polski we wszystkich dziedzinach życia. W imię tego celu ustać muszą różnice zdań i jałowe spory.

— Służba Młodych ma głęboką treść ideową, której sybolem jest nazwa: Służba Młodych swemu Narodowi i Państwu. Dla młodzieży polskiej Naród stanowi wartość wieczną i niezniszczalną, której podporządkowane być muszą dążenia jednostek, warstw społecznych, a nawet cele doraźne żyjącego pokolenia.

— Państwo Polskie jako najwyższy wyraz i urzeczywistnienie woli działania Narodu jest bronione przez wszystkich Polaków, którzy też pomnażają swym wysiłkiem i twórczością jego potęgę. W pracy tej młodzież musi wypełnić rolę awangardy.

— Najgłębsze podstawy ideowe Służby Młodych są jasne i nie budzą wątpliwości dokąd idziemy. Droga ta może być trudna, ale powinna być bezwzględnie prosta i dająca możność wspólnego marszu wszystkim kolumnom młodego pokolenia. Na drodze tej stawiamy wizję Polski wielkiej, potężnej i sprawiedliwej społecznie, opierającej się w swym rozwoju na najszerszych masach ludu, który jest niewyczerpanym źródłem twórczych sił Narodu.

— A jaki jest stosunek Służby Młodych do różnych kierunków realizacji tak sformułowanych zadań?

— Probieżem wartości ideowej poszczególnych grup młodzieży — odpowiada mjr. Galinat — jest dla nas ich aktywna postawa oraz zdolność realizowania naczelnej idei polskiej. Nie kwalifikujemy młodzieży ani według pisanych programów, ani według deklaracji politycznej, zapożyczonych od starszego pokolenia. Jedynym kryterium oceny są realne dowody wysiłków dla dobra Polski.

Oczywiście odpadają od nas wszyscy ci, którzy nie wierzą w siły twórcze swego narodu, lub których ideowe natchnienia płyną z obcych nam ośrodków dyspozycji i nie są związane z Polską na śmierć i życie.

— Nie wierzymy, aby jakiekolwiek obce wzory ideowe, sztucznie przeszczepione na polski grunt, mogły wywołać dynamikę sił narodu. Gorzki okres doświadczeń panowania na naszym gruncie zwyrodniałego demoliberalizmu, który wyniszczał siły duchowe narodu i podkopywał fundamenty zwartości i potęgi państwa — przekonał nas dostatecznie o szkodliwości bezkrytycznego „flancowania" obcych nam, na użytek innych tworzonych, doktryn.

— Nie unikając więc posiłkowania się obcymi doświadczeniami, młodzież polska dąży zdecydowanie do wytworzenia własnej ideologii, własnego odrębnego wyrazu ducha i kultury. Tylko tą drogą pragnie wnieść nowe wartości do dorobku ogólnoludzkiego.

— Jakie zadania ideowe stawia sobie Służba Młodych w zakreślonych nam przez p. Majora ramach?

— Na pierwszym planie stawiamy walkę o typ nowego Polaka o psychice pionierskiej i zdobywczej. Chcemy, aby młody obywatel Polski od najmłodszych już lat wzrastał w atmosferze codziennego trudu dla dobra ogółu, trudu czczonego narówni z bohaterstwem żołnierza.

— Źródłem wychowawczych wpływów jest dla nas duch Wielkiego Marszałka. Jego życie i walka wytworzyły te nowe wartości wychowawcze, którym na imię wiara we własne siły, karność wewnętrzna i bezgraniczne oddanie idei.

Pytamy z kolei p. Majora, jak przedstawia się plan prac realizacyjnych Służby Młodych?

— O kierunku naszego planu realizacyjnego decydują oczywiście potrzeby obronności kraju oraz konieczności rozwoju jego organizmu gospodarczego. Musimy zapewnić Polsce dostatecznie liczne kadry nie tylko fanatyków idei, lecz także wysoko wykwalifikowanych fachowców we wszystkich dziedzinach życia państwowego. Szkolimy kadry kierowników ruchu, przodowników w życiu gospodarczo - społecznym i specjalistów dla potrzeb wojennych Polski. Nie zapominamy również o akcji przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego.

— Nie zależnie od prowadzonej już akcji przysposobienia rolniczego dającej doskonałe rezultaty, pragniemy dostarczyć naszej młodzieży wiejskiej jak najwięcej placówek szkolenia, które wobec przeludnienia wsi przygotowałyby część tej młodzieży do udziału w wytwórczości rzemieślniczej i przemysłowej oraz pracy handlowej

Młodzież wiejska będzie miała możność pogłębienia swej wiedzy zawodowej i zdobycia fachu w naszych warsztatach i świetlicach zawodowych. Młodzież akademicką i szkolną pragniemy związać drogą naszej pracy realizacyjnej z Państwem. Będziemy dążyli do rozszerzenia zasięgu szkolnictwa zawodowego, średniego i wyższego na najszersze masy młodzieży chłopskiej i robotniczej.

— Poza przygotowaniem kadr ludzkich Służba Młodych będzie działała w kierunku przekształcenia każdego warsztatu pracy w placówkę szkolenia zawodowego, najbardziej nowoczesną i odpowiadającą potrzebom naszego życia gospodarczego. Warunki zatrudnienia naszej młodzieży dziś tak wyjątkowo trudne — przy wspólnym wysiłku Służby Młodych i całego społeczeństwa muszą ulec poprawie drogą spółdzielczości wytwórczej, rozwoju zorganizowanego chałupnictwa i rozszerzenia rzemiosł na wsie. Oto, zgrubsza naszkicowany, plan naszych prac realizacyjnych.

Radzi byśmy jeszcze usłyszeć, p. Majorze, parę słów na temat organizacyjnej strony Służby Młodych.

— Służba Młodych — kończy major Galinat — nie jest formacją, skierowaną przeciwko twórczemu dorobkowi poszczególnych organizacyj młodego pokolenia. Przeciwnie, chce ona złączyć je we wspólnym nurcie ideowym i konkretnej pracy dla państwa. Służba Młodych to wielki warsztat dla wspólnego działania młodego pokolenia Polski.

Młodzież w służbie Wielkiej Idei

Okres ostatniego dziesięciolecia rządów w Polsce zapisze się w historii, jako ten, w którym kształtował się i dojrzewał program silnego ustroju, silnej Polski.

Konstytucja kwietniowa zakreśliła ramy ustroju, który pozwala ludziom zjednoczonym wspólną ideą sprawować rządy i ponosić pełną odpowiedzialność za swoje czyny.

Dawne, nieświetne tradycje sporów, waśni i warcholstwa idą w zapomnienie, społeczeństwo zaś, a zwłaszcza młodzież wyrwana z odmętu walk partyjnych zaczyna doceniać konieczność jedności i wspólnej pracy przy tworzeniu jutra Państwa Polskiego.

Wśród młodzieży, jak powszechnie wiadomo, przeważa pogląd o konieczności silnego państwa, o potrzebie ładu i porządku oraz bezwzględnej walki z elementami destrukcyjnymi, które wszelkimi siłami i środkami dążą do wprowadzenia w Państwie anarchii i bezładu. Elementy te powodowane albo chęcią osobistych zysków, albo kierowane zbrodniczą ręką obcych agentur — prowadzą swoją wywrotową działalność wśród najszerszych warstw społeczeństwa.

„Nie jesteśmy w przededniu bitwy dlatego, że bitwa już trwa od dłuższego czasu. Jest to bitwa o budownictwo Polski" — powiedział Marszałek Śmigły-Rydz.

Walka o budownictwo Polski oparta jest na fundamentach wielkiej idei zjednoczenia narodowego. To rozumieć i o tym pamiętać powinni przede wszystkim młodzi.

„W dobie Polski niepodległej wzrosła samowiedza narodowa, spotężniała wiara we własne, niespożyte siły. Jesteśmy w koniunkturze olbrzymiego wzrostu sił duchowych naszego Narodu, przeżywamy renesans polskości".

Te wskazania i zasady stanowią bogaty materiał do rozważań i wniosków, ułatwiają realną pracę i przeciwstawiają się fikcjom, którym hołduje pewna część młodego pokolenia. Renesans polskości jest okresem, w którym młodzież musi odegrać dominującą rolę. Tymbardziej, że kadry starszego pokolenia, ludzi zasłużonych dla Polski, powołują do pracy jednostki, mające wolę i chęć służenia Państwu i dają pierwszeństwo przede wszystkim młodzieży.

Obecna koniunktura faworyzuje najzupełniej słusznie młodzież, chcąc ją odpowiednio wykształcić i zaprawić w trudnej pracy na wszystkich odcinkach życia narodowego.

Młodzi muszą jednak pamiętać, rozpoczynając swój start życiowy na mniej lub więcej odpowiedzialnych odcinkach, że: „mocna władza, władza umiejąca decydować i realizować, stojąca niezachwianie na gruncie interesu państwowego, gwarantująca ciągłość poczynań w skali państwowej i konsekwencję decyzji, władza stwarzająca na zewnątrz i na wewnątrz poczucie pewności i określności jutra" — jest podstawą i gwarancją ustroju prawnego, normującego życie zorganizowanego narodu.

Niewątpliwie młodzież zjednoczona w twórczym działaniu pójdzie drogami wytkniętymi przez konstytucję pamiętając, że „Polskę trzeba budować wgłąb" — od podstaw, „a bronić wszerz" i stać zawsze na straży Je wielkości.

WALCZYMY O SILNĄ POLSKĘ!

Nadmiar ludności wiejskiej musi znaleźć zajęcie w handlu i przemyśle

Komunistyczny Zwiazek Młodzieży „Komsomoł"

W bież. roku przypada dwudziestolecie powstania w ZSRR Komunistycznego Związku Młodzieży, zwanego w skrócie „Komsomol". Dwadzieścia lat istnienia tej organizacji — jedynego stowarzyszenia młodzieży o charakterze politycznym w Sowietach — to dwadzieścia lat historii kształtowania się młodego pokolenia, wychowującego się w warunkach ustroju całkowicie odrębnego od ustrojów społecznych reszty świata i całkowitej izolacji od jakichkolwiek, nawet pośrednich wpływów tego świata na kształtowanie się młodego pokolenia sowieckiego. Dlatego też warto jest poznać rozwój „Komsomolu", gdyż możliwie wierny obraz rozwoju tej organizacji daje jednocześnie obraz życia całej młodzieży w ZSRR.

Szczególnie w dzisiejszej sytuacji, kiedy Stalin konsekwentnie niszczy pokolenie starych bolszewików, rola „Komsomolu" siłą rzeczy zwiększa się i Związek Młodzieży Komunistycznej, jeżeli nie formalnie, to faktycznie będzie miał duży wpływ na kształtowanie się przyszłej sytuacji politycznej w ZSRR. Świadectwem tego jest już dzisiaj choć ukryta, ale zawzięta walka o wpływy pomiędzy partią komunistyczną a „Komsomolem" w ich najniższych szczeblach organizacyjnych, w organizacjach fabrycznych, w kolchozach i w komitetach rejonowych, a więc w ogniwach organizacyjnych, które bezpośrednio stykają się z bezpartyjną masą obywateli sowieckich. Stalin, dążący do utrzymania swojej dyktatury — walkę tę jeszcze podsyca, wygrywając moment starć komsomolsko-partyjnych, jako jeszcze jeden atut dla swej nieograniczonej władzy.

„Komsomol" obejmuje młodzież w wieku od lat 14 do 23 (czternasty rok życia jest dolną granicą wieku, w którym dozwolone jest zatrudnianie młodzieży w fabrykach, granica górna może być przedłużona do lat 26). Podstawą organizacji jest t. zw. „organizacja pierwiastkowa" (dawniej t. zw. „jaczejka" czyli komórka) w fabryce, w urzędzie, w zakładzie naukowym, na wsi. Dalej idą komitety rejonowe, miejskie, powiatowe, obwodowe, okręgowe, krajowe poszczególnych republik, wreszcie komitet centralny. Zasadą struktury organizacyjnej jest t. zw. „demokratyczny centralizm", to znaczy wybór władz z dołu ku górze przy teoretycznym prawie odwołania wybranego członka przez wyborców na wszystkich szczeblach władz „Komsomolu", gdyż w „Komsomole" istnieje odpowiedzialność przed wyborcami.

Tak obrane kierownictwo jest jednak centralistyczne i jego zarządzenia muszą być przez władze niższe respektowane. Ewentualny sprzeciw wobec zarządzenia władz wyższych nie zwalnia instancji niższej od obowiązku wykonania zarządzenia. Członków organizacji obowiązuje surowa dyscyplina.

Do r. 1935 „Komsomol" był formalnie i praktycznie organizacją polityczną, w 1935 r. statut „Komsomolu" uległ zmianie, a właściwie tylko jeden jego paragraf, który opiewał, że Związek Młodzieży Komunistycznej jest organizacją polityczną. Paragraf ten zastąpiono artykułem stwierdzającym, iż „Komsomol" jest „bezpartyjnym" zrzeszeniem młodzieży sowieckiej. Poza tym nic więcej nie uległo zmianie i faktycznie „Komsomol" nadal pozostał organizacją polityczną, jedynie formalna jego „apolityczność" odsunęła go od rozpoczynających się w r. 1935 ostatecznych rozgrywek pomiędzy „starymi bolszewikami", a obecnym kierownictwem partii komunistycznej.

W odróżnieniu od partii komunistycznej, do której są przyjmowani na członków ci, którzy osiągnęli pewne minimum uświadomienia politycznego w postaci opanowania t. zw. „politgramoty", dla którego to celu została stworzona instancja t. zw. Kandydatów partyjnych — do „Komsomolu" może być przyjęty każdy chłopiec, czy dziewczyna od czternastego roku życia bez żadnych ograniczeń. Dlatego też „Komsomol" jest organizacją masową, przyjmującą do swych szeregów dopiero „materiał", z którego wychowuje przyszłych komunistów, w odróżnieniu od partii komunistycznej, która jest organizacją zamkniętą, jednoczącą w swych szeregach „awangardę proletariatu".

Jedynym ograniczeniem przy przyjmowaniu do „Komsomolu" jest ograniczenie, wypływające z t. zw. „regulowania składu socjalnego". Młodzież robotnicza jest przyjmowana bez żadnych ograniczeń. Na wsiach jest przestrzegane, aby większość w organizacji stanowiły dzieci chłopów bezrolnych lub małorolnych, zaś w dużo niższym stopniu procentowym są dzieci t. zw. „średniaków" stanowiących główną masę wsi sowieckiej w okresie przed kolektywizacją. Dzieci chłopów zamożnych t. zw. „kułaków" są pozbawione prawa należenia do „Komsomolu".

Po kolektywizacji polityki tej w rzeczywistości nie zaniechano i „pochodzenie klasowe" w dalszym ciągu odgrywa dużą rolę przy orzekaniu, czy dany kandydat może być przyjęty do „Komsomolu". Studenci pochodzenia nieproletariackiego są zobowiązani do przejścia półtorarocznego okresu kandydowania przed ostatecznym przyjęciem do organizacji. Ta „regulacja składu socjalnego" miała zapewnić młodzieży pochodzenia proletariackiego kierownicze stanowisko w „Zwiazku Młodzieży Komunistycznej. Celem „Komsomolu" jest wciągnięcie całej młodzieży robotniczej do szeregów organizacji i wychowanie jej w duchu komunistycznym.

Według sowieckich statystyk młodzież robotnicza miast i wsi oraz rzemieślnicza stanowi łącznie 46% wszystkich członków „Komsomolu", dzieci chłopów — pomimo znacznej przewagi liczbowej w ZSRR ludności włościańskiej — stanowią również 46%, zaś 8% — to młodzież pochodząca z innych grup społecznych. W praktyce jednak wytworzył się typ biurokracji „komsomolskiej", która, jak to ma zresztą miejsce i w partii — zupełnie opanowała życie organizacji.

Jądro „Komsomolu" tworzy t. zw „aktyw" — zespół działaczy, którzy niezależnie od tego, czy są członkami jakichś władz, czy nie — inicjują i kierują działalnością „Komsomolców". Zadaniem „aktywu" jest również „opanowanie elementarnych podstaw marksizmu - leninizmu. Każdy „Komsomolec" musi należeć do związku zawodowego „Ossoawiatanu" (sowiecka LOPP) i organizacji przysposobienia wojskowego, sportowych, oraz do brania czynnego udziału w pracy tych stowarzyszeń.

Każdy członek „Komsomolu" jest równocześnie członkiem Komunistycznej Międzynarodówki Młodzieży (w skrócie K. I. M.), K. I. M. zaś jest sekcją „Kominternu" — Międzynarodówki komunistycznej.

Tak się przedstawia struktura organizacyjna „Komsomołu".

NAUCZANIE A WYCHOWANIE

Nie ulega wątpliwości, że zacierają się różnice między nauczaniem a wychowaniem. Sama nauka wpływa na wychowanie człowieka. Człowiek, który się zetknął z wiedzą i posiadł elementy nauk, już jest innym typem umysłowym i psychicznym, niż był przedtem. Z tego należy zdawać sobie sprawę, gdy się myśli o wychowaniu ludzkich zespołów: starszych i młodzieży, obywateli na wszystkich poziomach kulturalnych i ze wszystkich warstw społecznych.

A nie wszyscy wychowawcy jeszcze rozumieją, że w każdym elemencie nauczania, w każdej gałęzi wiedzy kryją się olbrzymie zasoby pierwiastków wychowawczych, które razem bardziej decydują o typie psychicznym obywatela, niż największe wysiłki wychowania politycznego, posługującego się tylko narzędziem demagogii, frazesów, ogólników lub taniej propagandy. Zestawmy ze sobą dwa sposoby wychowania politycznego i zdajmy sprawę z tego, który z nich jest bardziej głęboki, trwały i skuteczny.

Wyobraźmy sobie szkołę, w której wykłada się po 5 godzin dziennie różne przedmioty, a więc historię, która zawsze ma naświetlenie polityczne, literaturę z której jakże wiele czerpie się pierwiastków społeczno-wychowawczych, wreszcie naukę obywatelską, oświetlającą zagadnienia polityczne. Do tych przedmiotów dochodzi w niektórych szkołach ekonomia, nauka o społeczeństwie, początki filozofii. To wszystko razem wzięte żłobi w umyśle uczącej się młodzieży trwałe kierunki światopoglądowe na całe życie i oddziaływuje na przyszłe postępowanie w życiu politycznym i społecznym.

Metody nauczania, główne tendencje programowe, podręczniki i nauczyciele — oto podstawa, która decyduje o postawie przyszłych pokoleń. Gdy zważymy, że w szkołach w Polsce kształci się około 5.000.000 młodzieży, widzimy jak ważnym zagadnieniem staje się wychowanie przy samym procesie nauczania.

Późniejsze wychowanie — i tu jesteśmy przy drugiej stronie medalu — nigdy nie da tyle możliwości oddziaływania, gdyż decydują zawsze szkodliwe początki: 5 godzin nauki przez 300 dni w roku, ciągnącej się całe lata (przy wyższych studiach — przez lat kilkanaście) nieco przemienią w umyśle systemy polityczno-wychowawcze poszkolne, w ten lub w inny sposób wpłyną na dalsze kształtowanie się psychiki obywatela, jednak na intensywne działanie tego pierwiastka nie można liczyć przy planowaniu akcji wychowawczej narodu, zamierzonej na długie lata.

Żyjemy w czasie, w którym dla dopomożenia mobilizacji wielkich i zdyscyplinowanych narodów pionierskich używa się nauki poglądów nic nie mających wspólnego z objektywną prawdą. Prawdę rozwoju narodu i państwa traktuje się jako cel sam w sobie najwyższy, czyniąc nauki niektóre sługami, narzędziami zrywu psychicznego.

Dla dobra państwa popełnia się „pobożne kłamstwa" czy to w postaci rasistowskich teorii niemieckich, czy to w postaci geografii politycznych, ukazujących tym narodom mapy z granicami historycznych dążeń, a nie w granicach aktualnych. Aby wzmóc spożycie krajowej ryby zamiast importowanego mięsa (dewizy, dewizy!) poleca się uczonym uzasadniać, że rybie mięso jest zdrowsze od wołowiny.

Wreszcie należy tu podkreślić, że i zastosowanie nauki t. zw. obiektywnej czyli nieprzyprawionej politycznym fałszem, zyskuje na znaczeniu w nowoczesnych państwach, pobudzając obywateli do wyciągnięcia najdalszych konsekwencji twórczych ze wszystkich nauk, które stoją do dyspozycji ze swymi narzędziami twórczości i dźwigania cywilizacji ludzkiej.

Ma to swój głęboki sens wychowawczy, gdyż obywatel odrywa się od tradycyjnych metod pracy, organizacji i twórczości, stale doskonaląc się, walcząc z rzeczywistym układem stosunków, z przyrodą i wyzwalając się do coraz większych wysiłków, których od niego wymaga duch politycznej epoki dawnego państwa.

Podczas gdy wychowanie tylko polityczne obraca się w dziedzinie życzeń, demagogii politycznej, mobilizacji chęci, nieuzbrojonych w narzędzia realizacji — wychowanie w procesie nauczania daje świadomość czynu, narzędzia realizacyjne, przeświadczenie wartości i możliwości dokonań, świadomą wiarę we własne siły, a więc te wszystkie pierwiastki, które przekuwają radę wizyj na ostry miecz rzeczywistości.

Doceniać musimy znaczenie wychowania w szkole przez proces nauczania, gdyż biedni jesteśmy w środki wychowawcze pozaszkolne, a tam, gdzie są one do dyspozycji, nazbyt często wykorzystywane są raczej przez grupy polityczne niż przez państwo.

Należy wykorzystywać do reszty wszystkie środki wychowania szkolnego przez państwo, bo państwo jest jedynie czynnikiem powołanym do dawania obywatelom kierunku światopoglądowego, sprzyjającego realizacji jego wiekowych zamierzeń. Samo państwo i tylko ono, jako organizator techniki narodowej, ma niezaprzeczalne prawo decydować na szeroką skalę o typie człowieka—obywatela, potrzebnego dla danej epoki historycznej.

W państwie wreszcie nakładają się na siebie systemy twórczości, wymagające odpowiednich typów ludzkich, i do tych systemów należy kształcić i naukowo i wychowawczo.

Stawiając na jednej płaszczyźnie wychowanie i nauczanie, za jednym zamachem ucinamy łeb hydrze bardzo sprytnych metod pracy dywersyjnej międzynarodówek lub zainteresowanych grup politycznych krajowych, które chętnie kładą rękę na środkach i ośrodkach nauczania w Polsce, kształtując umysłowość i psychikę obywatela, podatną na swe późniejsze już bezpośrednie wpływy i uleganie ich interesom.

Woleliby ci wszyscy, by państwo uczyło matematyki, a oni historii, polityki, ekonomii i innych nauk, które decydują o politycznym światopoglądzie.

Warto do tych zagadnień wracać i wołać o pobudzenie aktywności państwa w tej dziedzinie; zwłaszcza teraz to jest ważnym, gdy po kraju naszym grasują wszelkiego rodzaju ideologie importowane żywcem z zagranicy, gdy obniża się stopień krytycyzmu i odporności politycznej, gdy stoimy w obliczu albo utraty naszego stanu posiadania, albo dania realnych i wielkich wysiłków nad dźwignięciem Polski na szczebel wielkości.

Żadna wielkość w wieku XX bez nauki i wychowania nie jest do osiągnięcia.

PRECZ Z AGENTAMI MIĘDZYNARODÓWKI MASOŃSKIEJ

CZYTAMY I POLEMIZUJEMY

MY JESTEŚMY GOSPODARZAMI.

Interesujące rozważania zamieścił „Mały Dziennik" (organ Franciszkanów), na temat, czy Żydzi mają moralne prawo uczestnictwa w zarządzaniu sprawami ogólnopolskimi na równi z ludnością polską.

Zagadnienie żydostwa w polskiej rzeczywistości społecznej — pisze dziennik — rozwiązać można teoretycznie, ustalając odpowiedź przede wszystkim na pytanie — czym jest społeczeństwo, jaka jest jego istota, treść, cel.

Wierzono dawniej, że społeczeństwo jest tylko mechanicznym związkiem składających je osób i niczym więcej. Twierdzono, że na treść życia społecznego składa się tylko walka o byt. Łudzono się, że jedynym celem zbiorowości jest przysparzanie dorobku cywilizacyjnego dla ułatwiania wygodnego życia jednostce ludzkiej. I stało się tak, że wartość człowieka w społeczeństwie oceniano miarą produkcyjności jego mięśni, jego mózgu, jego kapitału. W takich warunkach społecznych — wartości idealne, duchowe, zepchnięte być musiały do lamusa „średniowiecznych uprzedzeń", a ich miejsce zajął kult zysku, kult pięści.

W takiej rzeczywistości społecznej — głoszone prawo wolności było wolnością silnych, równość praw dla wszystkich, była zasłoną dla międzynarodówek finansowych, poza którą trwał wyzysk i nędza.

Były to czasy, kiedy pod wpływem haseł takich wolności i równości społeczność narodowa, karmiona materializmem, mogła tolerować wśród siebie nalot wszelkich elementów, biorących udział w jej procesie wytwórczym. I nic dziwnego, że żydzi otrzymali wtedy wszędzie pełnię praw obywatelskich.

Dziś jest inaczej!

Dziś przez współczesne społeczeństwo przeszedł ożywczy prąd idealizmu, który każe wierzyć, że społeczeństwo jest czymś więcej, niż związkiem tylko mechanicznym na płaszczyźnie interesu.

Dziś potężnieje wiara, że w każdej duszy ludzkiej istnieje pęd idealistyczny do dobra, że społeczeństwo jest związkiem przede wszystkim duchowym, że życie społeczne posiada swój własny, głęboki, duchowy sens i cel, aby poprzez doświadczenia, pracę dojść do pełnej samowiedzy o swojej, zakreślonej przez Opatrzność, misji dziejowej. Masy ludzkie dziś wierzą, że w ramach państwa i narodu powołane są do czynnej współpracy nad tworzeniem prawdziwych wartości moralnych i cywilizacyjnych, czują, że w ich duszach żyje ambitny, twórczy duch narodu, dążący do stworzenia swojej własnej, rodzinnej kultury chrześcijańskiej.

Społeczeństwo dzisiejsze — to gromada ludzka, zespolona duchem rodzinnej ziemi i mowy ojczystej. Na fundamencie religijnej wiary wszystkie swoje wartości duchowe i materialne, swoją siłę obrony i trwania społeczeństwo polskie przetopić musi na wartości ogólnoludzkie, które czynią nas widzialnymi dla świata, jako ciało świetlne cywilizacji ogólnoludzkiej.

W tym żywiołowym, a twórczym, zmaganiu się społeczności polskiej o swoje własne moralne, ideowe oblicze, w walce dziejowej o własny, rodzimy pion duchowy, o swój własny profil moralny — gdzież tu miejsce na obcy nalot etyki talmudu i interesów żydostwa?

Obcy są nam oni, tak bardzo obcy duchem, obyczajem, zasadami kultury. Uznajemy w nich bliźnich i... gości, ale zapomnieć nie możemy, że gospodarzami jesteśmy my i tylko my!

BŁĘDNE DROGI SPÓŁDZIELCZOŚCI.

Pod tym tytułem zamieszcza „Przegląd Katolicki" następujący artykuł:

Omawiając rolę spółdzielczości w Polsce przyjrzeć się najpierw należy działalności Związku Spółdzielni Spożywców „Społem", który prawie całkowicie opanował spółdzielczość spożywczą. Związek ten jest potężną organizacją, rozporządza milionowymi sumami, a ponieważ jego kierownicy prowadzą również robotę o charakterze czysto politycznym, należy działalność „Społem" oświetlić gruntownie na podstawie źródłowych danych.

Przede wszystkim więc stwierdzić należy, że „Społem" jest opanowany przez socjalistów, którzy używają teren tej organizacji do prowadzenia swojej działalności politycznej. Zapominając o właściwych swoich zadaniach ci spółdzielcy z nieprawdziwego zdarzenia występują z programem zmiany ustroju gospodarczego, opracowanym zgodnie z założeniami doktryny socjalistycznej (upaństwowienie zakładów produkcji itp.).

SOCJALISTYCZNA OFENZYWA NA WIEŚ.

Tendencje te są o tyle niebezpieczne, że przenikają pod niewinnym płaszczykiem działalności gospodarczej na wieś, gdzie z racji niskiego poziomu wyrobienia polityczno-społecznego mogą przyjąć się bardzo łatwo. Ostatnio „Społem" podjął też ofensywę na wieś, pragnąc całkowicie opanować spółdzielczość spożywczą na terenie wiejskim. Mianowicie „Społem" w porozumieniu z Centralnym Towarzystwem Organizacyj Rolniczych i Kółek Rolniczych, gdzie również przenikają wpływy lewicowe za pośrednictwem „naprawiaczy", zamierza opanować wiejską spółdzielczość spożywczą na zasadzie faktycznego monopolu. Spółdzielczość wiejska, nie zorientowana w zakulisowych gierkach przywódców, może łatwo stać się nowym terenem działalności ekspozytury P. P. S. na terenie spółdzielczym. Słusznie też ostrzegał już „Głos Narodu", że:

„Oddanie monopolu na spółdzielczość spożywczą na wsi centrali „Społem" stanowi duże niebezpieczeństwo. Centrala „Społem" może w tych warunkach uczynić ze spółdzielni wiejskich kanały, którymi przedostawać się będą lewicowo-socjalistyczne wpływy na wieś. Niebezpieczeństwo staje się tym większe, że obserwujemy od pewnego czasu wzmożoną akcję „Społem" tak na terenie wsi, jak i na terenie robotniczym. Na terenie wsi, poza omawianą akcją z C. T. O. i K. R. „Społem" nawiązuje bliskie kontakty z wiciarzami. Na terenie robotniczym odbywają się bardzo żywe rozmowy z klasowymi związkami zawodowymi. Jednocześnie obserwujemy wzmożoną akcję gospodarczą „Społem", szczególnie na terenie C. O. P., która się przejawia w osiąganiu nowych koncesyj od rządu."

PROPAGANDA.

Obawy co do właściwych zamierzeń działaczów spod znaku „Społem" są aż nadto uzasadnione. Związek rozwija olbrzymią akcję propagandy swoich założeń polityczno-społecznych oczywiście w duchu idei socjalistycznych. Dla zorientowania się, jaką literaturę zaleca się w katalogu Związku oraz jacy autorzy pisują w związkowych czasopismach, wystarczy podać następujące nazwiska: E. Abramowicz, K. Gide, T. Kropotkin, M. Orsetti, E. Polsson, S. Thugutt, S. Radek, Fr. i S. Dąbrowski, M. Rapacki itp.

Oczywiście autorzy ci podkreślają międzynarodowy charakter ruchu spółdzielczego, piszą o solidarności „świata pracy", walczą z ustrojem opartym na prywatnej własności, nawołując do solidarności „trzech armii": politycznego socjalizmu, klasowych związków zawodowych i spółdzielczości spożywców. Warto też podkreślić, że ani słowa nie znajdziemy w czasopismach i broszurach propagandowych „Społem" o potępieniu komunizmu, gdy tymczasem od czasu do czasu pojawiają się notatki o walczącym z faszyzmem „ludzie hiszpańskim".

A na propagandę tych haseł i idei nie żałuje się publicznych pieniędzy. Jak wynika z ogłoszonego ostatnio sprawozdania wydziału społeczno-wychowawczego Związku, istnieją 3 wydawnictwa: dwutygodnik „Społem", tygodnik „Spólnota" — popularny i przeznaczony dla mas (nakład 48 tys. egzemplarzy) i miesięcznik dla młodzieży szkolnej „Młody Spółdzielca". Koszty wydania tych czasopism wynoszą 203.889,66 zł. a niedobór w kwocie 40.542,27 zł pokryto z ogólnego dochodu Związku.

Ponadto sprawozdanie notuje 355 kursów ustnych odbytych dla 13.746 uczestników. Dalej sprzedaż wydawnictw książkowych osiągnęła liczbę 151.420 egzemplarzy. Wreszcie zorganizowano 425 ogólnych odczytów propagandowych.

Rozprowadzenie tej masy materiału propagandowego odbywało się za pośrednictwem 1541 punktów rozdzielczych, którymi są spółdzielnie należące do związku, a organizowanie kursów i odczytów za pośrednictwem 32 agentur, którymi są rady okręgowe i dwie szkoły spółdzielcze. Jeżeli jeszcze do kosztów nakładu czasopism dodamy koszt nakładu wydawnictw książkowych, który wyniósł w zeszłym roku 410.443,80 zł, co łącznie daje kwotę 614.333,46 zł, otrzymamy pełne wyobrażenie siły finansowej i organizacyjnej akcji propagandowej, zmierzającej do zaszczepienia w społeczeństwie haseł socjalistycznych.

OSOBLIWE „PRZYMIERZE Z KSIĄŻKĄ"

W końcu ub. roku spółdzielczość prowadziła akcję propagandy czytelnictwa. Intencja to niewątpliwie zdrowa, bo niski stan czytelnictwa jest też u nas jedną z przyczyn niskiego poziomu życia publicznego. Okazję tę oczywiście również wykorzystano dla propagandy idei socjalistycznych, graniczących wprost z komunizmem. Oto katalog, rozesłany do spółdzielców w dniach propagandy „przymierza z książką", zawierał sporo książek wyraźnie szkodliwych. W dziale „teoria i historia ruchu spółdzielczego" podano broszurę Mariana Rapackiego pt. „Program gospodarczy spółdzielczości spożywców", a przecie ten „program", głosząc konieczność skasowania własności indywidualnej, zmierza prostą drogą do komunizmu. Inna zalecana broszura Daszyńskiej-Golińskiej pt. „Przez spółki spożywcze do przyszłego ustroju", głosi bez osłonek m. in., że „socjalizm znalazł drogę urzeczywistnienia swoich ideałów. Burząc ustrój dzisiejszy stawia na jego miejsce nowy"... Wreszcie książeczka Posnera pt. „Domy ludowe w Belgii", informuje, jak rozwijał się belgijski socjalizm pod płaszczykiem spółdzielczości.

I dziwnym zbiegiem okoliczności w katalogu tym nie znalazły się prace, które w spółdzielczości widzą nie platformę działania międzynarodowego „ludu pracy", ale środek budowy mocy gospodarczej narodu polskiego. Nie ma w katalogu pracy W. Jennera pt. „Ekonomika ruchu spółdzielczego", nie ma też broszury zasłużonego spółdzielcy prof. Stanisława Wojciechowskiego pt. „Narodowa ideologia spółdzielczości", gdzie czytamy m. in. takie myśli:

„Wszędzie ruch spółdzielczy w coraz większym stopniu staje się ruchem narodowym, stawiającym sobie za cel wzmocnienie narodu, wytworzenie w nim większej spoistości i odporności wobec unifikacyjnych wpływów międzynarodowego kapitalizmu i racjonalizmu".

„Ideologia spółdzielczości staje się coraz bardziej narodową"...

WYSTĘP TUWIMA.

„Spółdzielczość w swoim rozwoju historycznym zmierza do scalkowania narodu"...

„Za pomocą spółdzielni propagujemy, aby jaknajwięcej Polaków stało się kapitalistami...

Myśląc o tworzeniu zdrowego stanu średniego tak we wsi, jak i w mieście słusznie pisze prof. St. Wojciechowski, że:

„Spółdzielczość stawia sobie za cel organizację i poparcie drobnych sił wytwórczych — jest w zgodzie z ekonomją społeczną i potrzebą narodową".

Na tym jednak nie koniec. Dwutygodnik „Spólnota" (tytuł drukowany czerwoną farbą, a „spólnota" to przecie inaczej „kolektyw") przynosi sporo materiału, który jaskrawo oświetla cele „spółdzielców" spod znaku „Społem". Tak więc zamieszczono w tym piśmie dla szerokich warstw ludowych wiersz Tuwima o tendencji wyraźnie bluźnierczej, bo przedrzeźniającej słowa modlitwy. Wiersz pt. „Litania" zawiera m. in. takie zdania:

„Modlę się, Boże, żarliwie,
Za wieczny niepowrót zmarłych,
Za tych co biegną zdyszani,
Za potrąconych grubiańsko,
Za wygwizdanych w teatrze,
Za tych tych co usnąć nie mogą
I za spóźnionych na pociąg".

Zestawienie zdań banalnych i głupawych ze słowami modlitwy, jest wyraźnie bluźniercze i ma na celu ośmieszenie i wykpienie modlitwy. Oczywiście Tuwim jest znany ze swoich występów, które nie wiadomo dla jakich powodów są tolerowane, chociaż przykład z Pasternakiem nie powinien tu być odosobniony.

Te jaskrawe wystąpienia, nie mające nic wspólnego z działalnością spółdzielczą, skłoniły A. J. Piątkowskiego do zajęcia się całokształtem dążeń „Społem". W broszurze pt. „Spółdzielczość socjalistów i chłopów" wspomniany autor wykazał, że wytyczne działalności centrali spółdzielczości spożywców „Społem" idą po linii kolektywistycznej, świadomie propagowanej w wydawnictwach i na specjalnych kursach. P. Piątkowski opiera się tylko na programowych enuncjacjach „Społem", stąd też broszura jego daje poważne i bezstronne oświetlenie wybitnie klasowych tendencyj „Społem". Piątkowski cytuje:

„Stwierdźmy przede wszystkim rzecz

(dalszy ciąg na stronie 6-ej)

MASONERIA TO WRÓG POLSKI!

Zbliża się godzina istotnej konsolidacji

Gdy w 1933 r. wystąpiłem z naszymi wytycznemi ideowymi oraz z moim programem gospodarczo - politycznym „obozu błękitnego" Narodowo Radykalnego Ruchu Uzdrowienia", pisałem wyraźnie o tym, co nastąpi w najbliższym życiu międzynarodowym i wewnętrznym. Wówczas uznano mnie za szaleńca, obłąkańca i t. d. Wielu uważało, że zachorowałem na „wodza" śladem różnych samozwańczych „wodzów" grupek powstających jak grzyby po deszczu. *Dziś po 5 latach trudnej pracy na samym froncie wśród ludu, niemal wszystkie polityczne grupy i grupki narodowe uznały nasze wytyczne ideowe i mój program gospodarczo-polityczny* w zasadzie za słuszny i dla kraju zbawienny, chociaż *opinię wprowadza się w błąd twierdzeniem, że rzekomo ich grupki po raz pierwszy z tymi tezami wystąpiły*. Faktem jednak jest, że w 1933 r. na długo *przed powstaniem* O. N. R. (Mosdorfa), O. N. R. (A. B. C.) O. N. R. (Falangi), Związku Młodej Polski (Rutkowskiego), Jutra Pracy (Budzyńskiego), Obozu Zjednoczenia Narodowego (pułk. Koca), Stronnictwa Pracy (Ch. D. iN. P. R.) i wiele innych grup, tylko *jedyne kierownictwo naszego ruchu (N. R. R. U. i C. Z. Z. P.) wskazało właściwą drogę do Nowej Polski. Najlepszym dowodem powyższego, to ulotka programowa z 1933 r. nasz organ polityczny „Front Polski Zbudzonej" wychodzący od 1933 r., moja broszurka programowa wydana w 1934 r. i zbiór organu gospodarczego „Front Świata Pracy" wychodzącego bez przerwy od maja 1934 r.*

Okazuje się, że jednak miałem rację i wszystkie moje przewidywania spełniły się, a wierzę w to, że to nie przypadek, że akurat 21 miesięcy przed zgonem budowniczego Państwa, Józefa Piłsudskiego musiałem wystąpić z ogłoszeniem ideologii, programu i światopoglądu obozu „Nowej Polski" oraz z żądaniem udoskonalenia dawniejszej konstytucji.

Wszystkim moim przeciwnikom i różnym konsolidatorom szczerze radzę, przestudiować i to dobrze wszystkie nasze wydawnictwa wyżej wymienne. Podkreślam, iż w interesie Państwa i Narodu nie mogłem i nie mogę wszystkiego co myślę, publicznie pisać, gdyż *za wiele sług obcych agentur czuwa nad każdą głębszą niezależną myślą polityczną służącą dobru wyłącznie naszego Państwa, by takową cenajmniej zagłuszyć*, jednak z wielkim poczuciem odpowiedzialności zapewniam, że przywitałem *z uznaniem powstanie O. Z. N. i po wysłuchaniu deklaracji zgłosiłem akces do takowego*. Nie jest już winą inicjatorów deklaracji O. Z. N. ani też moją, że w ramach O. Z. N. „nie wolno mi było działać, oraz że prace kierownictwa O. Z. N. pomimo dobrej woli, nie dawały i nie dają rezultatów pożądanych.

Mogę sumiennie zapewnić, że prawdziwe zjednoczenie Narodu może nastąpić tylko przez nowoczesny obóz Nowej Polski, nawet przez O. Z. N., lecz wówczas, gdy kierownictwo polityczne O. Z. N. zastosuje właściwą taktykę i będzie posiadało właściwą strukturę organizacyjną, a pociągnięcia organizacyjne będą zgodne z tęsknotami czystej duszy naszego ludu i zastosowane będą do naszego charakteru narodowego.

Zapewniam dalej iż przeprowadzenie konsolidacji całego Narodu jest pomimo pozorów nawet w obecnych warunkach bardzo łatwe i możliwe w jaknajkrótszym czasie. Trzeba jednak wiedzieć, jak tę konsolidację w ramach O. Z. N. przeprowadzić.

W naszym narodzie — najbardziej „morduje się geniuszów narodowych za ich życia, a często dopiero po ich śmierci oddaje im się różne zbyteczne hołdy. Wiem, że każdy geniusz uznany przez większość za nienormalnego", za „szaleńca" i t. d., nie pragnie, by go chwalono i brzydzi się wszelkimi hołdami czy wyróżnieniami, a wygód oraz rozkoszy życia zwykle nie szuka. Dusza jego cierpi niewymowne katusze, gdy widzi, jak naród popełnia powolne „samobójstwo" nie chcąc pójść za głosem tych prawdziwych męczenników idei, bohaterów czynu, powołanych wodzów narodu i błogosławionych wysłańców Opatrzności. Jest wielką prawdą, że największym cierpieniem dobrego obywatela jest, gdy może swojemu ludowi i Narodowi rzeczywiście pomóc, a „nie wolno" mu tego, dzięki ludziom złej woli uczynić. W świecie idei, myśli i ducha każdy powołany wódz „czyta" nawet i te niezapisane głębokie myśli wszystkich wielkich wodzów swojego narodu na przestrzeni długich wieków. Nad powołanym wodzem narodu, jak pisze wieszcz „Jak baldachim', rozpięta księga tajemnicza". *Nie szukajmy geniuszu politycznego „Nowej Polski", wśród możnych tego świata, którvch ojczyzną jest złoto, wśród tych, którzy rozum umieścili na tronie, a naukę na ołtarzu.*

Czas najwyższy, abyśmy zrozumieli widzenia naszych wieszczów jak Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Norwida i Wyspiańskiego. W proroctwie „Idą czasy" natchniony poeta powiada: „z dziecka wzleci orzeł — mąż i lud wstanie — wielki Piast, a w innym miejscu mówi:... Idzie już ku nam wiek Parakleta". Czasy nastają — zbliża się cud, jest gdzieś u naszych dziejowych wrót Wódz — Mąż narodu — Harfiarz — Poeta" i „*prostujcie ścieżki, już idzie ów, który policzy wam każdy włos, słuchajcie... może puka do wrót*".

Zaprawdę. Mickiewicz i nasi natchnieni wieszczowie, to nie są conajmniej „niespełni rozumu", a mesjanizm nie jest tylko „opium". — Tak już pozostanie, że życie każdego geniuszu jest zwykle ciężką nieustanną walką z samym sobą, *z błędnymi pojęciami otoczenia i z ludźmi złej woli*. Napisano także w pismach świętych naszego narodu: „A życie jego — trud trudów".

Józef Kowal-Lipiński.

(*dokończenie ze strony 5-ej*)

bezsporną, iż. jakkolwiek rodzona na podwórku kapitalizmu, jest spółdzielczość. ruchem proletariackim" (S. Thugutt „Spółdzielczość").

„...należy uważać spółdzielczość za jeden z najważniejszych czynników walki klas" (tamże).

„Spółdzielnia odkłada część dochodu na fundusz społeczny... To jest już zupełnym zerwaniem z prawem własności indywidualnej, które jest fundamentem obecnego ustroju. W ten sposób fundusz społeczny jest zaczątkiem gospodarki zbiorowej, stanowiąc zaczątek nowego życia (tamże)".

Oczywiście występując przeciwko metodom i zasadom walki „Społem" z obecnym ustrojem gospodarczym bynajmniej nie stoimy na stanowisku uznania go za idealny. Zbyt silnie kapitalizm zaciążył na życiu społeczeństw, zbyt duże wyrządził im szkody — aby uznać go za nie podlegającą zmianie formę życia gospodarczego. Należy wszakże w krytyce zjawiska kapitalizmu postępować po właściwej drodze i walki z nim nie rozumieć, jako konieczności zwalczania prywatnej własności, jako źródła wszelkiego zła. Stanowisko takie jest typowe dla marksistów i nie da się pogodzić z katolickimi zasadami społecznymi.

Hiszpania krwawi

Wojska rządowe atakują. Nad Ebrem już od kilku dni rozwija się wielka bitwa. Wojska barcelońskie przeprawiwszy się przez rzekę, natarciem odrzuciły posterunki nieprzyjacielskie i skierowały atak na Gandesę. Jednak pierwszy impet nie pozwolił na zajęcie miasta. Naprędce zorganizowana obrona oparła się skutecznie atakom, a posiłki sprowadzone pośpiesznymi marszami na front, czynią ich wynik coraz bardziej wątpliwy. Z drugiej strony rozpęd rządowców wyraźnie słabnie. By zaskoczyć nieprzyjaciela starali się oni przeprawić odrazu jaknajwiększą ilość żołnierzy i materiału wojennego, co się ujemnie odbiło na wszystkich broniach pomocniczych, bez których trudno w nowoczesnych warunkach bojowych wyobrazić sobie dłuższą bitwę. Obecnie przeprawienie przez rzekę odpowiednich kolumn żywnościowych, sanitarnych, transportowych i przede wszystkim amunicyjnych jest znacznie utrudnione na skutek działalności lotnictwa nacjonalistycznego, które gwałtownym bombardowaniem zrywa mosty, zatapia pontony, niszczy wszelkie prace saperskie.

Wojska rządowe, taktyką, przyjętą na początku wojny, posyłają do ataku wielkie masy piechoty. Jak dotychczas nie udało im się opanować żadnych ważniejszych punktów. Skierowanie głównego wysiłku na Gandesę znajduje wytłómaczenie w pobudkach raczej politycznych, niż ściśle militarnych. Miasto to nie posiada wielkiego znaczenia strategicznego. Dowództwu barcelońskiemu chodzi raczej o efekt propagandowy, jaki miałoby zajęcie poważniejszego miasta.

Obecne operacje są nacechowane tymi samymi czynnikami, które zaważyły na całym przebiegu wojny domowej. Nieumiejętnością przygotowania i przeprowadzenia planów strategicznych na większą skalę, ograniczaniem się do nagłych ataków o znaczeniu jedynie doraźnym. Winna tu organizacja armii rządowej, która nie posiada ani doświadczonego wyższego dowództwa, ani rutynowanych oficerów. Ci ostatni rekrutują się przeważnie z oficerów rezerwy, przybyłych ze wszystkich stron świata, o kwalifikacjach często wątpliwych, przyjmowanych z otwartymi rękami przez rząd rewolucyjny, badający raczej ich przekonania niż stopień umiejętności. Stąd też powoływanie pod broń wielkich mas ludzkich, prowadzi co najwyżej do przedłużania obrony i z reguły kończy się wielkimi hekatombami.

Wojska gen. Franco mają bezapelacyjną przewagę. Daje im ją jedność dowództwa, niezależnego od politycznych nastrojów mas, sprawnie działający sztab, wystarczająca ilość kadr oficerskich i podoficerskich. Jeśli mimo to wojna się przeciąga, winne są tu warunki naturalne kraju. Niesłychanie rozciągnięty front (przeszło 1.500 km.) już byłby dostateczną przeszkodą. Dołącza się do tego szczupła ilość dróg nie pozwalająca na szybkie przerzucanie oddziałów przez okolice często pustynne i górzyste, niemal zupełnie pozbawione dróg żelaznych.

Zatym szybkiego końca wojny trudno się spodziewać. Może go przyspieszyć zła sytuacja żywnościowa rządowców, głównie w Katalonii i Madrycie. Taki cel właśnie ma bombardowanie statków handlowych przez lotnictwo nacjonalistyczne. Ale Hiszpanie są tak wytrzymali, tak niski zawsze był ich standart życiowy, że załamanie z tych powodów wydaje się wątpliwe.

Czyżby jedyną nadzieją zakończenia hiszpańskich tragedii było żmudne zdobywanie przez gen. Franco po kolei wszystkich wiosek, miast i ważniejszych punktów strategicznych, coraz uciążliwsze i bardziej krwawe w miarę, jak się kurczy terytorium, zajmowane przez rządowców? Przeciętna długość życia młodego podporucznika, przybywającego na front po stronie nacjonalistów, wynosi 43 dni!

Trudno oprzeć się wrażeniu, że Hiszpanie pozostawieni sami sobie, mając w perspektywie zupełną ruinę olbrzymiej połaci kraju, dojdą wreszcie do jakiegoś kompromisu. Wycofanie ochotników obcych, na które rząd barceloński skwapliwie wyraził swą zgodę, może dać rządowi angielskiemu sposobność, o której mówił premier Chamberlain, zaproponowania swego pośrednictwa. Nie ulega wątpliwości, że osiągnie ono swój cel, jeśli zostanie przed tym uzgodnione z zainteresowanymi mocarstwami, co musi poprzedzić porozumienie w innych sprawach. Klucz do wojny hiszpańskiej, jak i do wielu innych problemów, leży obecnie w Europie środkowej.

Dzień nadesłania

Nr. listy rozrachunkowej

Wpisał

Sprawdził

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu czasu, do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartkę pocztową.

Redakcja i Administracja: Katowice, ul. św. Jana 12, II p. Telefon 344-31. — Przekaz rozrachunkowy: Nr. konta 25 — Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada. —Prenumerata miesięczna wraz z przesyłką pocztą lub u kolporterów 30 groszy, kwartalnie 90 groszy, półrocznie 1,80 zł., rocznie 3,60 zł. —
Ogłoszenia: pół strony 80 zł. 1/4 strony 40 zł. — Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Józef Kowal-Lipiński, Katowice, św. Jana 12.

Zakł. Graf. „Odrodzenie". Marszałkowska 52. Tel. 904-10.